

Gazeta Olsztyńska

Wychodzi trzy razy tygodniowo: w poniedziałek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 3,30 mk., na pocztach 3,60 mk., z odnośnikiem do domu przez listowego 4,05 mk.

Drukarnia i nakładem Joanny Pieniężnej.

Telefon 531.

Listy należy frankować i adresować wyraźnie: Gazeta Olsztyńska — Allenstein Ostpr.

Telefon 531.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 50 fen. za miesiąc. Rządka sześciogodzinowa, reklamy po 2 mk. za wiersz trzylinijowy — korpusem. Przy dochodzeniu sądom należytości wszelkie rabaty upadają.

Redakcja i drukarnia w Olsztynie, Mühlenstr. nr. 2

Dziś: Zuzanny P.
Jutro: Klary P.
Pojutrze: Hipolita i Heleny

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sl. 4,37 zach. 7,32
Jutro: „ „ 4,38 „ 7,30
Pojutrze: „ 4,40 „ 7,28

Chłop — prezydentem ministrów.

Z Warszawy piszą do „Kuryera Lwowskiego“:

Dokola Polski rozgrywają się wypadki tak ogromne, że bez należytego wrażenia przechodzi fakt pierwszorzędnej wagi — a mianowicie, że Wincenty Witos, chłop z Wierchosławic, zostaje prezydentem ministrów Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to symbol zwycięstwa ruchu ludowego, będącego główną składnią częścią polskiej demokracji. Pasowanie się ruchu ludowego „ze starym światem“ trwało szereg dziesięcioleci. Możliwa to była walka i trudna, wymagała niezwykłego hartu ducha i wytrwałości u przywódców i masy ludowej. Po zdobyciu niepodległości i po pierwszych wyborach do Sejmu, walka nie ustała, przeniosła się do Sejmu o całkiem konkretne i zasadnicze postulaty ludowe — jak reforma rolna itp.

Dziś dopiero okazuje się, jak słusznym było przewidywanie polskiej demokracji ludowej, że tylko przez wielkie reformy społeczne można Polskę uczynić silną i potężną. Polska może być silną tylko świadomością i bohaterstwem swego ludu pracującego.

Ci, którzy umieją czytać w głębokim nurcie życia, rozumieją doskonale, że Polska bez chłopów byłaby niczem, że on to właściwie stanowi główną treść naszej Ojczyzny: on stanowi jej siłę liczebną, on jest posiadaczem narodowego terytorium, on jest skarbnicą duchową narodu, jego wiary, języka, pieśni i obyczajów, on tworzy siłę wojskową, on pośrednio lub bezpośrednio napędza skarb państwa, żywi społeczeństwo swym chlebem. To wszystko trzeba czuć i rozumieć, aby pojąć istotę idei ludowej, która chce potęgę państwa oprzeć na świadomej masie narodowej, mającej poczucie swojej odpowiedzialności za losy narodu.

W chwili największego niebezpieczeństwa, Polska rządy powierzyła chłopowi! Stało się to bez walki i sporów, jednomyślnym plebiscytem, jako rzecz, która dojrzała, która się sama przez się rozumie.

Mimo że stronnictwa powołały go na tak zaszczytne stanowisko, prezydent Witos zachował swoją skromność i nie zapomina o tem, że pochodzi z ludu wiejskiego. Pragnie on równouprawnienia dla wszystkich: w obszernym piśmie do wszystkich urzędników zwraca uwagę, że w państwie demokratycznym jakim jest Polska, nie mogą się zdarzać wypadki nierównomiernego traktowania obywateli przez urzędników państwowych. W jak najobszerniejsze warstwy musi się wszczepić przekonanie, że faktycznie w Polsce nie istnieją żadne przywileje stanowe, a włościanin i robotnik powinni odczuć że Polska jest matką jednakowo troskliwą dla wszystkich obywateli.

Razem z ludem chce prezydent Witos pracować, na ludzie prostym, wiejskim rozbudować państwo, aby lud ten osiągnął jaknajlepsze prawa zapewniające mu rozwój najkorzystniejszy.

Chcąc lud wiejski do współpracy przyciągnąć, wydał prezydent Witos odezwę: „Do Braci Włościan“, w której p. i zaznacza:

„Bracia Włościanie! Na wszystkich ziemiach polskich w chwili dla państwa i dla Was, bracia, przełomowej, wola stronnictw w sejmie powołała mnie do objęcia steru rządu w Polsce. Oddając władzę prezydenta ministrów w moje ręce, stronnictwa zadokumentowały, że państwo polskie jest i pozostanie państwem ludowym. Oddając ją w moje ręce, w czasie dla państwa najcięższym stwierdziły, że ratunek może i powinien dać państwu lud prawowity tego państwa — gospodarz.“

Pragnęliśmy wszyscy Polski ludowej, o nią walczyły całe pokolenia. Takiej Polski kładziemy podwaliny w sejmie ustawodawczym.

Od was, bracia włościanie, zależy, czy Polska będzie wojennym państwem ludowym, w którym lud będzie rządzić i żyć szczęśliwie, czy będzie się rozwijać w wolności i dobrobycie.

Za to, czy państwo polskie ochronimy, za to my bracia włościanie odpowiedzialność ponosimy i ponosić musimy. Od kogoż Polska ludowa może wymagać ratunku? W pierwszym rządzie od nas, bo my jesteśmy najliczniejsi, bo nam ona najwięcej dać

może w przyszłości. Państwo, to naród państwo — to Wy!

Rząd, na którego czele stoję, szczerze pragnie pokoju. Już rząd poprzedni zaproponował bolszewikom rozejm, ale bolszewicy zamiast pokoju, nasylali na nas obrzymią armię i wdarli się w nasze rodzenne ziemie. Z tego co robią, możnaby wnosić, że chcieliby zalać Polskę, przewalić się przez nią, jak burza niszcząca i rozpalic w całej Europie nową wojnę.

W tej chwili delegaci nasi przeszli przez front rosyjski aby się z bolszewikami rozmówić o rozejm. Gdyby się okazało, że bolszewicy nie zrezygnowali ze zamiaru zniszczenia naszego niepodległego bytu, to rząd takich warunków przyjąć nie będzie mógł i nie przyjmie.

Rozejm zresztą nie jest jeszcze pokojem. Musimy więc być przygotowani nawet na dalszą wojnę z bolszewikami, wojnę, której szczerze pragniemy uniknąć. Chcemy pokoju, ale nie pokoju hańbiącego, nie pokoju za wszelką cenę. Nie wolno nam ani siebie hańbić ani naszej niepodległości zatracić, ani przyszłych pokoleń zaprzeczyć dla niweczącej pracy obcej. Gdyby zasłała potrzeba musimy podjąć walkę na śmierć i życie, bo lepsza nawet śmierć, niż życie w kajdanach, lepsza śmierć niż podła niewola.

Dla tego w tej przełomowej dla państwa a więc dla ludu polskiego chwili, odzywam się nie prośbą, ale wezwaniem. Niech każdy z was pełni swój obowiązek!

Precz z małodusznymi! Precz z zwątpieniem! Ludowi, który jest potęgą, wątpić ani rezygnować nie wolno! Trzeba ratować Ojczyznę, trzeba jej dziś oddać wszystko, majątek, krew i życie, bo ta ofiara stokratnie się opłaci, gdy uratujemy państwo od niewoli i hańby.

Siostry Włościanki! Na was dziś spada wielki i zaszczytny obowiązek obywatelski. Oddajcie synów, mężów i braci w służbę Ojczyzny, w służbę chwały!

Co to jest komunizm (bolszewizm).

Niemal co chwila mamy na ustach wyrazy: komunizm i bolszewizm i z wyrazami temi łączy się, zupełnie słusnie, pojęcie nietylko bezwzględnej rozprzeżenia, lecz i pojęcie zbrodni, mordów i pożog. Warto nieco się zagłębić w założenia komunizmu, ażeby jaśniej zrozumieć istotę tych okrutnych hasel.

Komunizm jest najkrańcowszym kierunkiem, dążącym do reform socjalnych drogą unicestwienia wszelkiej własności. (Ponieważ zaś chce kierunek ten reform najdalej idących, czyli chce „najwięcej“ przeto w Rosji nazwany został bolszewizmem). Wedle pojęć komunistycznych niema własności osobistej, inaczej mówiąc, wszystko należy do wszystkich, a jeśli tak, to z tych dóbr gospodarczych, które nas otaczają, każdy może sobie brać celem zaspokojenia potrzeb swoich tyle, ile mu potrzeba. Zapytajmy, czy to jest wykonalne? I do czego prowadzi?

Naprzód, potrzeby człowieka są nieograniczone w swej liczbie. Dziś człowiek odczuwa daleko więcej potrzeb niż dawniej i coraz więcej nowych potrzeb odczuwać będzie. To zniewala go do ciągłej pracy, do ciągłego postępu. Nigdy potrzeby wszystkie człowieka nie są zaspokojone. Powstaje ich coraz więcej. Można nawet powiedzieć, że miernikiem stopnia cywilizacji danego społeczeństwa, jest ilość odczuwanych potrzeb; dzięki człowiek odczuwa ich daleko mniej, niż cywilizowany. Z drugiej atoli strony, dobra gospodarcze, które te potrzeby zaspokajają, nie są w liczbie swej nieograniczone. I tu właśnie leży sedno rzeczy, o t. zw. kwestji socjalnej. W jej rozwiązaniu chodzić powinno nie o to, by wszystkie potrzeby człowieka były zaspokojone (bo to nie jest możliwe), ale o to, by w skali zaspokajania potrzeb poszczególnych jednostek nie było zbyt jaskrawych, krzywdzących różnic.

Zachowanie własności indywidualnej (osobistej) jest niezbędne, albowiem daje ono najlepszą rękojmię najwyższej wytwórczości. Człowiek nigdy nie pracuje na cudzym warsztacie tak, jak na swoim; na swoim

jest pracowitszy, zbiegliwszy, przezorniejszy, bo wie że owoce jego pracy jemu (lub jego rodzinie) przypadną. Zaś społeczeństwo jest zainteresowane w największej wydajności pracy każdego, od tej wydajności bowiem dobrobyt powszechny zależy. Stąd dążyć należy nie do tego, by własności wcale nie było, ale do tego, by możliwie jaknajwiększa ilość ludzi własne posiadała warsztaty pracy.

Z uwag powyższych łatwo wyprowadzić można wnioski, do czego z konieczności rzeczy komunizm prowadzić musi: do bezwzględnej tyranji. Jeżeli unicestwimy zupełnie własność, wówczas sprowadzamy stan wojny wszystkich przeciwko wszystkim: każdy zagarnąć chce to, co rzekomo do nikogo nie należy, rozpoczyna się bratobójcza walka. A jeśli w tej walce chce się utrzymać jakikolwiek stan istnienia, to trzeba zaprowadzić najsrozsze środki tyranji. Wiadomo, że nawet za Iwana Groźnego, tyranja nie była doszła do takiego napięcia, jakim się odznacza dzisiejszy ustroj bolszewicki w Rosji.

Własność osobista jest jedną z podstaw koniecznych ustroju społecznego. Nie zawsze rolę swoją należycie spełnia. To rzecz inna. Nie idźcie oto, by niektóre dziedziny życia gospodarczego (oczywiście nie wszystkie, bo wówczas nastalaby ustrój bezduszny, skostniały) nie miały być upaństwowiane. Dziś patrzeć należy na własność, nie jako na źródło użycia życia, lecz jako na pierwiastek życia, który ma przed sobą do spełnienia ważne obowiązki społeczne. Zniszczenie własności, oświadczenie, że wszystko do wszystkich należy, musi prowadzić do chaosu, tyranji i zbrodni. Nie niweczyć własności, lecz uszlachetniać ją trzeba.

Dr. Henryk Radziszewski.

Baczność! ludu pracujący.

Pod powyższym tytułem czytamy w poznańskim „Gońcu Wielkopolskim“ co następuje:

Ceny w Rosji sowieckiej.

(przedruk z urzędowych gazet bolszewickich).

	rubl
1 funt mięsa	1250
1 funt mięsa konińskiego	750
1 funt maki żytniej (pszennej niema)	400
1 funt ziemniaków	160
1 funt ziemniaków zmrożonych	100
1 funt cukru	3200
Kwarta mleka	600
Jedno jajko	250
Jedna kura	1000
Jeden śledź	600
10 papierosów z machorki	400
Jedna paczka zapalek	100
Rollka nici do szycia	100
Funt mydła	500
Litr nafty	500
1 wiązka drzewa na opał	1500
Para butów	16000
Ubranie używane	35000

Oczywiście, iż zarobki choć bardzo niepomierne, pozwalają ludowi zaledwie na utrzymanie się przy życiu. Z tego powodu głód, nędza i choroby grasują w strasznych rozmiarach.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 7. sierpnia 1920.

Warszawa. Komunikat sztabu generalnego z dnia 7 sierpnia 1920. Na północy po ciężkich walkach — nieprzyjacieli opanował Ostrołękę. Na linii Narwi poniżej Rożan walki z nieprzyjacielem, który dąży do sforsowania rzeki między Narwią a Bugiem walki w rejonie Przetycza. W rejonie Małkini oddziały nasze wzięły w kontrataku stulikuludziściecju jeńców i kilka karabinów maszynowych. W rejonie Sokolowa oddziały nasze znajdują się w ciężkich walkach z atakującymi oddziałami bolszewickimi. W rejonie Janowa pod wpływem brawurowej akcji naszych oddziałów

nastąpiła demoralizacja w oddziałach nieprzyjacielskich. Kilku żołnierzy wraz z oficerami i taborem poddało się dobrowolnie. Na zachód od Brześcia w rejonie Kiszczac i Kijowca, nieprzyjaciel kontynuuje swój atak. Oddziały nasze stawiają zacięty opór i przechodząc do kontrataku zadają nieprzyjacielowi ciężkie straty. Na linii Bugu, powyżej Brześcia słaby kontrakt z nieprzyjacielem. Jedynie w rejonie Włodawy oddziały nasze zlikwidowały poważniejszy atak na przyczółku i wzięły jeńców i 6 karabinów maszynowych. Na zachód od Mikulinca między Seretem a Strypą, walki z atakującym nieprzyjacielem trwają dalej.

Warszawa. 8. sierpnia. Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 8 b. m. Oddziały jazdy nieprzyjacielskiej posuwają się szeroką lawiną wzdłuż granicy niemieckiej i zajęły Przasnysz. Posuwają się one na Mławę i Ciechanów. Oddziały nasze, które przejściowo opuściły Rożany, otrzymały rozkaz ich ponownego zajęcia. Między Narwią a Bugiem po zaciętych walkach przeciwnik został wyparty z Przetycza. Obecnie odzyskaliśmy w całości linię obronną. Na zachód od Sokołowa w dalszym ciągu zacięte walki. W lokalnych kontratakach wzięliśmy kilkudziesięciu jeńców i kilka karabinów maszynowych. Między Droniczynem a Kodelcem nasze wojska pozostają w walkach z nieprzyjacielem, który w dalszym ciągu napiera. Wzdłuż Bugu między Kodelcem a Włodawą Wołyńską zostały unicestwione wszelkie próby nieprzyjaciela do sforsowania rzeki. Na południu walki lokalne mają dla nas charakter pomyślny.

Naczelné Dowództwo W. P. Sztab generalny.

Wymiana depeesz pomiędzy rządem polskim i sowieckim.

Warszawa. 7. sierpnia. Wydział Prasowy M. S. Z. komunikuje: dnia 7 b. m. nadeszło następujące radio z Moskwy: Od chwili kiedy delegacja wasza wyjechała z Baranowicz do Warszawy dla zaopatrzenia się w szersze pełnomocnictwa, upłynął prawie tydzień, a jeszcze nie nadeszła wiadomość o dacie, o której delegacji przybędą na front rosyjski. W obawie, że jakie wiadomości radio telegraficzne z waszej strony zaginęły, komunikujemy że od czasu wyjazdu z Baranowicz nie dostaliśmy żadnej od was wiadomości i że wszystkie oświadczenia poprzednie pozostają w swej mocy. Podpisał Cziczera.

Na tę depeesz wysłano następujące radio: Rząd Polski potwierdza odbiór radja pańskiego z dnia 6. sierpnia i stwierdza, że po przyjęciu do wiadomości sprawozdania delegacji polskiej, która wróciła z Baranowicz 4. b. m. wysłał notę radio telegramem pod adresem pańskim, która została ekspedjowaną w nocy 5. sierpnia o godz. umówionej między stacjami

w Warszawie i Moskwie. Stacja w Moskwie zawiadomiła stację w Warszawie, że na przyszłość Moskwa korespondować będzie z Warszawą między 17. a 18. godz. i odmówiła przyjęcia depeesz mimo ponownych wezwań. Podpisał Sapieha.

Warunki sowiektów.

Lyon. 7. sierpnia. Prasa francuska donosi, że odpowiedź Cziczera na ultimatum angielskie, mające na celu powstrzymanie kroków wojennych armji czerwonej nadeszła do Londynu. Odpowiedź sowiektów streszcza się do nast. punktów.

1) Rząd sowiektów skłonny jest zawrzeć z Polską odrębny pokój. 2) Jest skłonny uznać niepodległość Polski. 3) Operacje armji czerwonej tak długo trwać będą, dopóki delegaci polscy nie spotkają się z delegatami rosyjskimi, mając pełnomocnictwo zawarcia rozejmu i pokoju. 4) Rząd sowiektów nie ma zamiaru żądać warunków pokojowych, proporcjonalnych do sukcesów operacji wojennych. Rząd rosyjski nie zgodzi się na udział państw niekresowych w konferencji pokojowej i obstaje przy ochronie żydów i komunistów w Polsce. Gabinet angielski zajmie się dzisiaj odpowiedzią sowiektom.

Jak się spotkała delegacja polska z delegacją sowiecką.

„Delegacja polska, zgodnie z umową wyjechała w piątek wieczorem szosą z Brześcia w kierunku Kobrynia. Przy wyjeździe do miasta Horodźca była zmuszona przejechać przez most świeżo podpalony. Gen. Romer, który jechał pierwszym samochodem, nie zważając na wylazące z obu stron drewnianego mostu języki ogniste, polecił szoferowi wziąć większą szybkość i istotnie przeleciał przez most. Za jego samochodem przemknęły dwa inne samochody, po których już most się zawalił.

Część delegacji, jadąca na trzech pozostałych samochodach, przedostała się łodziami na drugi brzeg rzeki i razem pojechała do Kobrynia, około którego zetknęła się z parlamentarzystami sowieckimi, którzy byli zaniepokojeni nieprzybywaniem delegacji polskiej. Nieporozumienie jednak wyjaśniło się natychmiast, gdyż parlamentarysty sowieccy obliczają czas inaczej. Niż my, przyspieszając go o trzy godziny, podczas gdy rząd polski wskazywał w radjotelegramach czas środkowo-europejski.

Trocki do swej czerwonej armji.

Oslawiony krwiożerczy wódz armji bolszewickiej, żyd Trocki — Bronstein, taką do niej wydał odezwę: „Towarzysze! Już zaprowadziliśmy porządek (!) w całej Rosji; wszędzie odebraliśmy własność prywatną i nie mamy innej wiary, prócz wiary komuni-

czą. Zapomniałeś o Makarewiczu, głupi. Pacierzna nie umiesz, nie mówisz, no to i tak cię szatan weźmie! Ot, masz, za mękę mojej panićki — bierz kulę — i przepadnij lotrze!

Stary podniósł rękę i wypalił raz i drugi w szerokie piersi chłopca, tak szybko, że tea uchylić się nie zdołał.

Michałko podskoczył w górę, ryknął, stracił równowagę, zwałił się na znak w rzekę.

Woda prysnęła aż do twarzy Makarewicza, zakotłowała, rozstąpiła się pod ciałem, zawirowała nad nim. Strażnik ukląkł na dylach. Iskrzącymi oczami patrzył w ponurą toń, machinalnie nabijał drugi raz pistolet.

Chłop szamotał się w ostatnich kurczach. Był młody i silny, jeszcze raz wybił się na wodę, jeszcze się ruszał, ale już woda zalewała mu usta otwarte do krzyku, zrobił kilka wysiłków, by się obrócić, rękami machał, rzucał się i znowu zniknął, tym razem na dłużej.

Gdy znowu z rzeki wyrzała twarz ludzka, była to już twarz topielca, sina wykrzywiona, straszna. Prąd go porwał i kręcąc, wpychał powoli w gąszcz tataraków i oczeretu, fale narzucały nań kawałki traw i liście, po chwili zginął wśród moczarów.

Makarewicz wstał, schował pistolet za sukmanę, obejrzał w prawo i lewo, i do łódki wskoczył.

Mglista noc objęła go wokoło, zniknął, jak był przyszedł, tajemniczo, cicho, niedojrzany przez nikogo.

IX.

Przysięga Czaplica.

Opadły liście, co patrzyły na ten krótki krwawy dramat.

Opadły i szeleszcząc smutno po szronie zimowym szemrały o ofierze tysięcy, o łzach, o bólu, zgnębieniu.

Z liści opadły nadzieje i wiara; nad krajem wisiał siwy, posępny tuman, tłocząc piersi i czoła; po pustkach szalały wichery zimowe. I pomimo tylu nieszczęść i tyla krwi, nie było ni kraju, ni swobody i marzonej przyszłości! Po szale kilkunastym, który pochłonił miliony, nastąpiły dni obrachunku wypłaty, potem grobowa cisza rozpacz i śmierci.

Kto na Sybir nie poszedł, kto nie zginął, ten się zamykał w domu, bojąc się na świat wyrzucić, bojąc się sąsiada, służby, chłopów, szakali urzędników. Twarz każda miała wyraz martwej rezygnacji, duch każdy był rozbitą czarną, w której nie zostało nic oprócz mętów rozpacz i bezsilnej wściekłości.

Niekiedy z daleka nadchodziła wieść tajemnicza o tych, co ginęli z nędzy i mąk po kazamatach, po turmach, po kopalniach lub na sybirskiej drodze.

Wieść szła z ust do ust, z dworu do dworu, aż

stycznej. Teraz musimy zrobić to samo w całej Europie i wówczas dopiero będziemy jej panami. Głównym naszym wrogiem jest Polska: nie chce się ona wyrzec ani wiary swej katolickiej, ani własności swej. W takim razie idźmy na Polskę, wszyscy. Wprowadźmy mieczem naszym wiarę komunistyczną, a własność ich odbierzmy. Co wywieziecie, będzie wasze, a to za wasze trudy i znoje. Resztę zniszczycie, by nie pozostało ani jednego sklepu całego, ani jednej kasy w banku, ani jednego pałacu pańskiego, ani jednej zamożnej zagrody włościańskiej.

Towarzysze! Pamiętajcie, że to jest ostatni bój. Jeżeli Polaków nie zmiądzymy, to sami zginiemy.

I zebrały się watahy z całej Rosji. I już podchodzą do granic Polski, a wiozą ze sobą setki tysięcy wozów, odebranych u chłopów ukraińskich, by wywieść na nich bogactwa z naszego kraju...

Niemcy dostarczają bolszewikom broni.

Rząd niemiecki zwrócił się do rządu szwedzkiego z prośbą o pozwolenie na przewóz 20.000 karabinów maszynowych, które miały być wysłane do Meksyku (!) lub do innych krajów. Sprawa przedłożona została szwedzkiemu ministrowi dla spraw zagranicznych.

Oczywiście rozchodzi się o wywóz broni do Rosji sowieckiej. Tak pojmuje rząd berliński swoją „neutralność“.

Z Moskwy wysłał Cziczera depeesz do przedstawiciela Rosji w Berlinie, w której go informuje, żeby raz jeszcze zapewnił rząd berliński, iż Rosja nie zaatakuje Niemiec i że bolszewicy chcą żyć z Niemcami w przyjaźni.

Dlaczego ta podejrzana przyjaźń. Jedynie dla tego, że Niemcy popierają potajemnie wojska bolszewickie.

Tajna umowa między Niemcami a Rosją.

Donosiliśmy o znamiennej mowie ministra spraw zagranicznych dr. Simonsa, który to obsypał pochwałami bolszewików. Dowodzi to, że Niemcy utrzymują z bolszewikami jakieś konszachty, a hymny wygłaszane na cześć bolszewików mają zacieśniać węzły przyjaźni niemiecko-bolszewickiej. Przypomnieć należy, iż Millerand powiedział niedawno, że rdeń sprawy wschodniej tkwi nie w Moskwie, lecz w Berlinie. Nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości, że między Rosją a Niemcami istnieje tajny układ.

Polska otrzyma odszkodowanie.

Warszawa, 6 lipca. Główny urząd likwidacyjny komunikuje: Ustęp 10-ty układu w Spa w sprawie

dochodziła tam, gdzie niosła wdowieństwo lub sieroctwo. Dwór stał w żalobie i jęk zboliałych piersi szedł z jesiennym wichrem, na oszronione lasy i łącząc się z inenmi, orgarniał Litwę całą.

Liście opadły na mogiłę Żeliszewskiego i innych pod Krasną Choiną — i uleciały polne ptaszęta, co długo śpiewały szczątkom wesołego chłopaka pod kurhanem z darni — cichego już na wieki.

Piosenka jego trwała jedno lato i umilkła, a on sam z moskiewską kulą w piersi spał, jak tego pragnął, we własnej ziemi — szczęśliwy, że nie przeżył ostatniego boju!

Opadły liście po borach i sadach, po wsiach i miasteczkach, osypały też różnobarwną sukienką cmentarzyk stary, gdzie w jeden dół złożono zwłoki Kazimierza i żony. Nie było nikogo na pogrzebie; ksiądz naznaczył grób sosnowym krzyżykiem, co w kilka miesięcy, zczerniały od wilgoci, pochylił się już ku ziemi.

Chłopak sierota nie znajdzie go po latach, gdy się po.nodlić zechce

Sterdyń stał pustką. Wnet po arestowaniu Swidy, Czaplic wyjechał z siostrą za granicę, jak twierdził — i wrócił w adwencie sam. Dwór huczał życiem, blyszczał bogactwem — pałac tylko stał niemy, ponury — i po salonach rozlegał się z grobowym echem krok jednego człowieka. Jak potępieniec snuł się po nim Czaplic.

Czasami porywał się gorączkowo do pracy, lub książki, lecz wnet opadał fikcyjny zapal, wracała dzika martwota. Godzinami siadywał w fotelu, zapatrzonej w próżnię, lub chodził z kąta w kąt, tapiony wewnętrznym niepokojem, nieodzywając się do nikogo. Głucha cisza była mu towarzystwem.

Nie żałował straconej opinii, znajomych, sąsiadów, dawnych stosunków, nimbu, który go otaczał niegdyś; samotność w domu była mu najcięższą do zniesienia. Dawniej napełniał ją czarem dźwięczny głos Władki. Dźwięki jej fortepianu lub elastyczny, lekki krok. Nie była wesołą żywą, swawolną, a jednak ją jedną żył dawniej Sterdyń — a teraz?

Teraz było to wzięcie — złote, piękne, a zimne, bez duszy. W ogrodzie pomarzęły jej kwiatki, po alejach opadły liście przysłały ślad stóp, w jej mieszkaniu tak uroczem niegdyś panowała wilgoć i pył osiadał na rzeźbionych sprzętach. I przyznał w duchu Czaplic, że jej jednej żałował za wszystkiego, co stracił, jej jednej brak mu było okropnie — za nią tęsknił, jej pożałował.

Mijały tygodnie, miesiące — nadeszła zima. Czaplic czegoś czekał, spodziewał się, jakaś myśl utrzymywała mu życie, łagodząca chwilami samotność. Aż wreszcie pewnego grudniowego wieczora przyszedł doń list z gubernialnego miasta z ważną wieścią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MARVA RODZIEWICZÓWNA.

47

Pożary i zgliszcza

Powieść na tle powstania styczniowego.

(Ciąg dalszy).

Gospodarz puścił je w zarośla, sochę zostawił, zapalił fajkę, na ramię wziął torby i ku kładkom zmierzzał. Szedł zwolna, rozglądając się zadowolony po gotowej roli, goniąc wzrokiem pasące się woły, gwizdząc coś niewyraźnie.

Nie zauważył, że za nim z ziemi, jak widmo podniósł się czarny cień człowieka i szedł też krok za krokiem, aż na pomost, nieodstępny. Nagle drzewo skrzypnęło pod nim; chłop się obejrzał.

— Kto to? — zagadnął, nie mogąc w zmroku dojrzeć rysów towarzysza.

— Znajomy. Idź Michałku, idź. To ja Makarewicz.

Chłop się zatrzymał. Ton strażnika był spokojny, pomimo to zrobiło mu się straszno.

— A wy tu skąd się wzięli? zapytał niepewnym głosem.

— Droga przyszedłem, jak ty!

— A czego?

— Za interesem.

— Może do mnie!

— A do ciebie! Ale tu nie miejsce na rozhovor. Idź dalej, dalej, nie trać czasu! Mnie pilno wracać!

Michałko przyspieszył kroku. Szli znowu w milczeniu, aż w koniec pomostu. Czarną głąb mieli pod stopami. Strażnik stanął.

— Ot tu pogadamy! — rzekł spokojnie, dobywając coś za zanadrza, czego Michałko dostrzedz nie mógł, ale co wydało głuchy, trzask, jakby palnej broni, przy odprowadzeniu kurka.

— Piękną parę wołów macie, Michałku — mówił strażnik powoli, a w głosie mu coś dźwięczało fałszywie, — i darmo. To tylko szkoda, że się nimi nie ucieszycie długo. Tani towar dyabła wart, jak wasza dusza! Słuchaj, przeżegnaj się, i odmów pacierz.

— Co wam się dzieje. Mnie do domu czas wracać — wybelkotkał chłop, cofając się na brzeg kładki i szukając drżącymi palcami sznura z łozy.

Makarewicz postąpił o krok. Oczy, jak kocie zamigotały mu zielono, głos się zmienił zupełnie.

— W piekle twój dom, tam dziś odpoczniesz. Ach, gadzino nikczemna, którą panicz na to wychował jak brata, by zdrając mieć w nieszczęściu. Sprzedalesz go za parę wołów, czarci synu i myślałeś, że to koniec, że ci Bóg daruje, ludzie, zapomną, przeba-

odszkodowań podpisanego w dniu 16-go lipca b. r. w Spaa ma brzmienie następujące: Postanowienia niniejszego układu nie stosują się do Polski. Prawo o wynagrodzie strat poniesionych przez Polskę na terenach, które wchodziły w skład byłego cesarstwa rosyjskiego pozostaje dalej zagwarantowane stosownie do artykułu 116 traktatu wersalskiego, i artykułu 87 traktatu Saint Germain. Sumy, które Polska winna zapisać na dobro Niemiec i Austrii w wykonaniu artykułu 243 traktatu wersalskiego, i artykułu 189 traktatu z Saint Germain będą zapisane prowizorycznie na rachunek tymczasowy, który będzie oprocentowany wedle stopy 5 od 100 rocznie.

Artykuł powyższy jest pierwszym oficjalnym potwierdzeniem prawa Polski do odszkodowania zagwarantowanego traktatem wersalskim i traktatem z Saint Germain. Decyzja ta państw sprzymierzonych spowodowana została staraniem rząd polskiego o uznanie pewnego prawa Polski do odszkodowania, zapoczątkowanym już w czasie konferencji pokojowej w Paryżu.

Ameryka życzy Polsce powodzenia.

W zagranicznej prasie możemy zauważyć coraz więcej objawów sympatii Ameryki dla Polski, walczącej o niepodległość. „Boston Herald” podaje obszerny artykuł, poświęcony wizerunku księcia Lubomirskiego. Podajemy wyjątki z tego artykułu:

„Polska dzielnie walczy z przeciwnościami. Na całym froncie, od Bałtyku do Morza Czarnego Polacy walczą z dzielnością i odwagą, którą odziedziczyli po swoich przodkach. Nie zawsze sprzyjało im szczęście, ale niedawno udało im się odepchnąć wroga. Być może, że Piłsudski cokolwiek za daleko zaprowadził swoje pułki, aby móc im zapewnić zupełne bezpieczeństwo, ale zrobił to, aby stanąć na dawnych granicach Polski i podać rękę Ukrainie. Nie możemy więc mieć mu tego za złe. Gdyby tylko on mógł zawrzeć sojusz z Rumunią i zakończyć pomyślnie targ z Czechami o Śląsk Cieszyński i Górny, można by powiedzieć, że Polska będzie mogła skutecznie bronić całą Zachodnią Europę przed najazdem hord bolszewickich. Ameryka życzy Polsce powodzenia”.

Sicherheitswehra rybnicka zwozi potajemnie broń dla stosstruplerów niemieckich.

Rybnik, 7 sierpnia. Wczoraj rano zgłosił się na dworcze tutejszym jakiś młody człowiek Erich Jorde, aby odebrać przesyłane dla niego z Berlina 2 wielkie paczki oraz jakiś kosz. Na dworcu rozmawiał Jorde, jak zauważył pan Franciszek Brachmański z Niedobczyc, z pewnym wachmistrem Sicherheitswehry i opowiadał mu, że w paczkach znajdują się karabiny dla niemieckiego Sztosstrupp a w koszu granaty ręczne. Wkrótce przyjechał wóz Sicherheitswehr, który zabrał paczki i kosz, aby je do miasta odwieźć. Przed gmachem Komisji koalicyjnej został jednak wóz zatrzymany, broń, które w liście freightowym deklarowanym była jako kwiat i rośliny, obłożono aresztem. Śledztwo jest w toku.

Oto mamy nowy dowód, kto szerzy niepokój na Górnym Śląsku; jedynie niemieckie sztosstruppy, które z Berlina otrzymują broń. Bardzo niejasnym jest zachowanie się Sicherheitswehry w powyższym wypadku. Czy Sicherheitswehry chciała może stosstruplerom dopomóc w zaopatrzeniu się w broń? Bez względu na śledztwo musi wykazać, czy słuszne jest przypuszczenie ludności, że Sicherheitswehra pracuje ręką w rękę z sztosstruplerami niemieckimi.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Olsztyn, dnia 9 sierpnia 1920.

— **Uciążliwa burza z ulewnym deszczem** przechodziła we wtorek po południu nad naszą okolicą. Grom uderzył w budynek i stodołę gospodarza Zinka w Jondorfie. Zabudowania te doszczętnie się spaliły.

— **Korowód z pochodniami** czyli tak zwany fakelcug urządzają miejscowe towarzystwa niemieckie z okazji powrotu z „wygnania” nadburmistrza Zülcha. Jak wiadomo, wydalila go Komisja międzysojusznicza w Cłszynie za kradzież w związku z znieważeniem chorągwi polskiej na konsulacie. Pan Zülch uchodzi w oczach swych landsmanów za... „bohatera”.

— **Rewizję** urządziła policja w „Domu Polskim” i zabrała 12 centnarów kielbasy, którą Komitet polski u jednego z tutejszych rzeźników był zamówił, aby ją posłać żołnierzom polskiej straży pogranicznej, internowanym w obozie w Orzeszu (Arys), gdzie przymierają głodem.

— **Wiadomości kościelne.** Ksiądz kapelan Sochaczewski z Kwidzyna przesadzony został do Wartemborka na miejsce ks. kapelana Barczewskiego, któremu władza biskupia powierzyła tymczasowy zarząd plebanią w Pasmie. Ksiądz proboszcz Certa z Pasmymia wstępuje do zakonu.

— **Siedzenie w „kozic” pruskiej** podróżowało o dwie marki dziennie. Na pokrycie kosztów utrzymania płacić musiał każdy aresztant, który miał tą „przyjemność” zapoznać się z jednym z licznych rodzaj „kozy” pruskiej jedną markę dziennie. Obecnie wyszło co do tego nowe rozporządzenie i każdy więzień przesiadający od 1. lipca począwszy jako wynagrodzenie za utrzymanie dziennie trzy marki płacić. Więźniowie, którzy się sami utrzymują płacą tylko połowę.

— **Przyczyna złej jakości chleba.** Jeden z posłów bawarskich w parlamencie niemieckim postawił interesujące „małe zapytanie” do rządu, mianowicie, co rząd uczyni zamierzając, aby polepszyć smak chleba. Poseł twierdzi na poparcie swego zapytania że chleb dlatego jest tak złym i dla zdrowia szkodliwym, bo wiele związków komunalnych posiada jeszcze z czasów wojny znaczne ilości surogatów, jak otrąb, siewki, liści itp. i że nie mogą się ich pozbyć inaczej a nie chcąc nic stracić, dodaje je jako przymieszkę do mąki. W wypadkach, gdzie gospodarze „erzace” te zakupywali dla świni, ginęły natychmiast te świni, które o ten żer się pokusiły.

* **Wartembork.** Poraz pierwszy podczas swego 11-letniego urzędowania zawitał do nas Najprzew. Ksiądz Biskup warmiński, Augustyn. Ulice były pięknie w zieleń przybrane. Przy wyjeździe do miasta od strony Ramsowa powitała ks. Biskupa deputacja kościelna i miejska oraz przedstawiciele towarzystw katolickich i cechów. Wśród bicia dzwonów ruszył uroczysty pochód do kościoła. Karetę naszego Arcypasterza poprzedzało 30 kołowników z Łęgaj, przybranych w kościelne barwy. W sobotę odwiedził ks. biskup tutejszy dom karny, gdzie 60 więźniów przystąpiło do bierzmowania. W niedzielę z rana bierzmowano parafian z wsi, po obiedzie parafian z miasta. Wieczorem zaszczylił ks. biskup swoją obecnością uroczyste zgromadzenie katolików w miejskiej hali.

* **Kwidzyn.** Jak się dowiadujemy ze strony urzędowej powrócił dziś prezydent Pavia ze swej podróży do Paryża. Gazety niemieckie donoszą, że komisja, pogłoskom, jakoby miała pozostać na terenie plebiscytowym aż do ukończenia wojny polsko rosyjskiej, opuścił niebawem Kwidzyn. Wojska koalicyjne, przebywające na terenie plebiscytowym, mają, według gazet niemieckich, już w przyszłym tygodniu opuścić teren. W parę dni potem ma i Komisja zwinąć swe czynności. Uregulowaniem granicy ma zająć się później specjalna komisja.

* **Pomorze się budzi.** Nadszedł czas, w którym Pomorze powinno zaznaczyć swą istotną łączność z zresztą kraju, dać wyraz swemu patriotyzmowi i obywatelskiej ofiarności. Apel do wstępowania w szeregi armii ochotniczej nie pozostał tu bez echa. Akcja propagandy już dzisiaj wydała pokaźne owoce, z górą dwa tysiące ochotników zostało już wcielonych do oddziałów wojskowych. Zgłoszonych jest daleko więcej, którzy po odbyciu 3-dniowych uroczystości będą sformowani w odpowiednie oddziały. Szczególnie członkowie Drużyn Kościuszkowskich zgłaszają się tłumnie w myśl odezwy gen. Roji do oddziałów ochotniczych. Byli komendanci okręgowi drużyn pełnią obecnie funkcję oficerów werbunkowych.

Plyną również bogate dary w broni, pieniądzech i naturaljach. Do komend batalionów zapasowych znosi ludność zapasy broni i amunicji. Z pośród licznych ofiar pieniężnych na podkreślenie zasługuje składka, dokonana wśród urzędników cywilnych oddz. Bud. Kwat. D. O. Gen. Pomorze, która przyniosła 10 tysięcy marek. Zapłać z dnia na dzień rośnie i ogarnia szersze sfery społeczeństwa pomorskiego. Wielu ochotników zgłasza się z bronią i ekwipunkiem a nawet końmi. Prastara dzielnica Polski staje w gotowości na rzucony jej apel bojowy.

* **Gdańsk.** Po długich walkach doczekaliśmy się nareszcie otwarcia pierwszej szkoły w Gdańsku. Dzień otwarcia szkoły pamiętny będzie całemu tutejszemu społeczeństwu polskiemu. W dniu tym bowiem spełniły się najgorętsze życzenia i najświętsze pragnienia rodziców polskich i ich dzieci. Szkołę polską zawiądzamy przedewszystkiem usilnym staraniem komisji szkolnej z ks. radcą Makowskim na czele. Po mozolnych rozprawach z magistratem gdańskim osiągnięto nasamprzód drobne tylko ustępstwa. Z początkiem września 1919 r. daną działkom polskim przynajmniej wykład religijny w języku ojczystym i także naukę języka polskiego w poszczególnych oddziałach, w których kombinowano dzieci z miejscowych szkół niemieckich. Dalszym usilnym staraniem kom. szkolnej, udało się nareszcie wywalczyć szkołę polską. Szkołę umieszczono w domu dawniejszej niemieckiej szkoły powszechnej przy kościele św. Jana. Budynek ten należy do najstarszych w Gdańsku. Podług kronikarzy istniała także szkoła już w roku 1455. Językiem wykładowym jest polski. Głównym zadaniem szkoły jest wychowanie dzieci polskich w duchu narodowym i katolickim. Dobry początek i wielka liczba zgłoszeń wróżą polskiej szkole pomyślny rozwój.

* **Wrocław.** Niemiecy protestanci wysłali do niemieckiego ministerjum dla spraw zagranicznych pismo, w którym protestują przeciw mianowaniu nuncjusza papieskiego na Górnym Śląsku. W protestie swoim Niemcy piszą: „Górny Śląsk nie jest żadną prowincją papieską. Mianowicie nuncjusza przedstawia się jako uprzywilejowanie kościoła katolickiego”.

W dalszym ciągu protestu Niemcy napadają na ks. Ratti'ego samego, posadzając go o przychylność do Polaków. „Głosowanie na Górnym Śląsku — tak zaznaczają Niemcy — nie jest sprawą religijną lecz polityczną”.

Hakatyści niemieccy nawet tego znieść nie mogą, że Papież, chcąc sprawiedliwie traktować tak Polaków jak i Niemców, dodał biskupowi niemieckiemu swojego delegata. Czy zresztą protestanci w istocie z własnej inicjatywy wnieśli powyższy protest czy też nie kryją się za protestami inne koła niemieckie?

W każdym razie wynika z kroku protestantów, jak bardzo nienawidzą Papieża i katolików i jak bardzo pragnęliby nawet na katolickim Górnym Śląsku rozpocząć walkę kulturową.

* **Poznań.** OO. Jezuitów w Poznaniu. W Poznaniu odbyło się przejęcie przez Ojców Jezuitów kościoła Pana Jezusa przy ulicy żydowskiej. O godzinie 8 odprawili tamże najprzew. ks. biskup Łukomski mszę św. i przemówił w gorących słowach do Ojców i licznie zebranych przedstawicieli społeczeństwa naszego. Będzie to pierwsza placówka O. O. Jezuitów w byłej dzielnicy pruskiej od czasu jej oswojenia.

* **Poznań.** Otwarcie giełdy poznańskiej odbyło się 2. sierpnia o godz. pół do 12 w południe w lokalu giełdowym przy Alejach Marcinkowskiego 11. dom ogrodowy na prawo I piętro. Zebrania giełdowe odbywać się będą codziennie od pół do 12 do 1.

* **Środa.** Na niezwykły pomysł wpadł miejscowy proboszcz ks. Meissner, by zaagitować na rzecz wojska ochotniczego. Otóż polecił skautom uderzyć w bębny i bić na największy dzwon kościelny na trwogę, tak długo, aż się przed plebanją wieki tłum zgromadził: poczem proboszcz przemówił do zebranych, zachęcając do wstępowania do wojska na ochotnika. Zgłosiło się 15; ustawiono ich i skautów w szeregu, wyruszono na rynek i wszystkie ulice miasta, niosąc wielki plakat z napisem: Ochotnicy z nami! Do wieczora wzrosła drużyna do 300 chłopca oddając się do dyspozycji wojska. Część ks. proboszczowi i ochotnikom.

* **Kraków.** 65-letni ochotnik. Jak podają dzienniki krakowskie obywatel ziemski Piotr Szymorski liczący lat 65 zgłosił się w Krakowie jako ochotnik na front do służby w 8 pułku ułanów i równocześnie ofiarował na rzecz szwadron 230 tysięcy marek.

* **Wrocław.** (Eksplzja w fabryce stali.) W niewytłomaczony dotąd sposób nastąpiła dziś przed południem wielka eksplozja w fabryce stali Marka w Kątach (Canth.) Wszystkie zabudowania fabryczne wyleciały w powietrze, jedynie prochownia, mieszcząca się w podziemiach, jest nieuszkodzona. Obecnie stoi cały zakład w płomieniach. Z robotników nie został nikt okaleczony. Wielkie szkody powstały także w mieście; setki szyb popękalo a nadto zostało kilkanaście domów pozbawionych dachów. Wszystkie szkody obliczają na kilka milionów marek.

* **Żniwo światowe.** Głodująca Europa spogląda z wielkim oczekiwaniem na sprawozdania o żniwach zamorskich. Każdy się pyta, czy nadejdą z poza morza większe ilości zboża? Szczególnie zwracają się pod tym względem oczy na Amerykę. Jakie tam są żniwa i czy wygłodzona Europa może się stąd spodziewać większych zasobów? Otóż gazety ogłaszają że amerykańska Kanada może w bieżącym roku więcej oddać zboża niż w zeszłym. Stany Zjednoczone za to będą miały gorsze żniwa niż w roku zeszłym. Spodziewają się tam tylko 22 miliony ton pszenicy, wobec 30 milionów w roku ubiegłym. Z tych 22 milionów Stany Zjednoczone same spożrą 16 milionów. Resztę Stany Zjednoczone będą mogły oddać Europie. Cena za tonę pszenicy wynosi tam obecnie 4 270 mk. W Argentynie liczą na zbiór 5,83 milionów ton pszenicy, z których zasobów Argentyna będzie mogła także znaczną część odstąpić Europie. Zbiory żyta w Stanach Zjednoczonych będą wynosiły jedną dziesiątą część sprzętu pszenicy. Sprzęt owsa szacują tam na 20 milionów ton, a jęczmienia na 4 milionów ton.

W Europie są widoki żniw na ogół pomyślne. Wiele dowozu będą potrzebowały Włochy, Niemcy. Na Węgrzech przedstawiają się widoki żniw kiepsko. W Rumunii lepiej. Dość korzystnie w Polsce. Angielkie Indie liczą na 10 milionów ton pszenicy wobec 7,4 w roku ubiegłym. Australia, Południowa Afryka i Egipt donoszą o żniwach niepomyślnych. Żywna Australia ma w tym roku wielkie nieurodzaje.

General Bałachowicz.

Jeneral Bałachowicz, dowódca partyzanckiego korpusu Białej Rusi, przybył na kilka dni do Warszawy. „Bałko Bałachowicz”, którego imię jest postrachem dla bolszewików i przedmiotem podziwu dla miejscowej ludności, jest synem Białorusina i Polki; czuje się sercem Polakiem, mówi po polsku bez śladów akcentu i walczy po stronie Polski z kmicową brawurą.

Losy jego od 1917 roku są jakby czwartą powieścią z sienkiewiczowskiej trylogii. Już po Brześciu Litewskim utworzył swój partyzancki oddział dla walki z Niemcami. Nietylko opędził się przytem bolszewikom, ale stworzył jakby własną włościąńską zbrojną republikę przy granicy Estonji. Jeneral Judenicz służył jakiś czas jako prosty szeregowiec — podobno nie zupełnie dobrowolnie. Bałachowicz połączył się potem z Estończykami, którzy go jednak zobowiązali się wydać bolszewikom przy zawieraniu pokoju z Trockim. Przebiwszy się przez bolszewików, którzy nałożyli cenę na jego głowę i powywieszawszy ich niemało, połączył się z wojskami Polski.

Odtąd dokazuje isinych cudów na naszym froncie, albo na bolszewickich tyłach. Świeżo wziął do niewoli cztery bolszewickie sztaby dywizyjne. Jeneral Bałachowicz patrzy optymistycznie na rozwój zdarzeń, bolszewikom przepowiada klęskę, twierdząc, że Budyński stracił połowę swojej konnicy, a dywizje jeszcze idą naprzód głównie przez głód, bo intendatura niema ich czem już karmić. Jeneral Bałachowicz obiecuje dobre wieści już w najbliższej przyszłości.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA.

Warszawa. Komunikat sztabu generalnego z dnia 9. sierpnia. Oddziały nieprzyjacielskiej kawalerji napierają nadal w rejonie Mławy. Zajęły Ciecchanów. Między Bugiem a Narwią sytuacja bez zmiany. Na wschód od Siedlec oddziały nasze przegrupowują się do dalszej akcji. Na północ od Brodów, w rejonie Stanisławczyka, nieprzyjaciel zachowuje się aktywnie i atakuje w kierunku zachodnim. Oddziały nasze, które zajęły Brody, wyparły nieprzyjaciela z Radziwiłowa. W akcji tej nasze oddziały zdobyły kilka ciężkich dział i 4 karabiny maszynowe. Między Strypą a Seretem, w rejonie Kogutkowa i Kozaczewa oddziały nasze rozbiły znaczne siły nieprzyjaciela biorąc przeszło 400 jeńców i karabiny maszynowe.

Warszawa, 9 sierpnia. Wydział Prasowy M. S. Z. komunikuje, że Rada Ministrów nie otrzymała jeszcze wiadomości oficjalnych o tem, jakoby odrzucono propozycję angielską, i jakoby w terminie śródownym miał nastąpić zjazd delegatów polskich i rosyjskich w Mińsku.

Warszawa, 9. sierpnia. Rada Obrony Państwa wydała odezwę do ludów świata; mniej więcej następującej treści: „Rozejm proponowany przez Polskę rządowi sowieckiemu został odrzucony. Naród Polski uczynił wszystko co był powinien uczynić, i co nakazywało prawo i cywilizacja. Zamary Polski jak i zamary ujawnione przez szefów rządów zachodnich zostały udaremnione. Sowjaci termin rozmów z naszą

delegacją przedłużyli o tydzień, aby następnie oświadczyć, że im nie o rozejm, ale o pokój chodzi, i że z tego powodu delegaci polscy nie mają dość rozległych pełnomocnictw. Rząd sowiektów chce zyskać na czasie. Rząd Polski nie kieruje się wcale imperjalizmem, dowodzą tego jego reformy gospodarcze, jego rząd, na czele którego stoi chłop. Odezwa zwraca się do ludów świata, że Polska walczy o życie ze szlądarem postępu i wolności w dloni. Ze jej upadek byłby rezultatem obojętności świata. Odezwa kończy słowami: „Nie tylko nasz, ale i los całego świata się rozstrzyga.

Warszawa, 9. sierpnia. Minister Spraw Wojsk. Leśniewski podał się do dymisji, która została przyjęta. Na jego miejsce, został ministrem spraw wojskowych generał Sosnkowski.

Warszawa, 10. sierpnia. Angielskie pisma donoszą, że ofenzywa generała Wrangla rozwija się pomyślnie. Ten ostatni atakuje w dalszym ciągu. Rząd angielski zaopatruje go w materiał wojenny, broń i amunicję.

Nauen, 8. sierpnia. Kolejarze wstrzymali w Karlsruhe w ks. Badeńskim nowy transport amunicji dla Polski.

Gdańsk, 8. sierpnia. Tutejszy organ niezawisłych umieszcza wiadomość: Francuzi gromadzą w obsadzonych obszarach niem. znaczne ilości wojsk. W Alzacji i Lotarygii stoją pułki gotowe do wymarszu, które czekają na odtransport, do Polski. Franc. oficerowie nie kryją się potem, że Francja zdecydowaną jest pomódz Polsce i wymusić przemarsz przez Niemcy i Austrię.

Londyń. 8. sierpnia. Times dowiaduje się z źródła najzupełniej wiarogodnego, że rząd niemiecki zawarł z sowiektami układ tajny. Miało to miejsce w kilka tygodni przed rozpoczęciem ofenzywy w przewidywaniu ataku bolszew. na Polskę. W myśl tego układu Rosja ma prawo przywłaszczenia sobie wszystkich zapasów broni, amunicji, aprowizacji, oraz taborów kolejowych w Polsce. Po ukończeniu tego eksportu, armja czerwona byłaby ewakuowała Polskę którą zajęłyby Niemcy jako gwarancję kredytów mających być udzielonymi Rosji przez Niemców.

Chicago, 8. sierpnia. Chicago Tribuna z Waszyngtonu donosi, że senator King zwrócił się do prezyd. Wilsona z listem, w którym żąda zwolnienia kongresu dla zbadania pomocy jaką Stany Zjednoczone mogłyby udzielić Polsce.

Warszawa, 8. sierpnia. Prez. Rady Min. komunikuje: delegacja parlam. węgiersk. wraz ze znanym przyjacielem Polski Syntinsem złożyła wizytę wiceprez. Daszyńskiego, przynosząc od ludu węg. serd. pozarowienia i zapewniła gotowość pomocy. Ofic. pomoc ofiarowana została jeszcze w Spaa, a jednak żadnej odpowiedzi Węgry dotąd nie otrzymały. Chodzi o kilkadziesiąt tysięcy ludzi, których możnaby wysłać na pomoc Polsce. Ks. prymas Czerloch poruszył sprawę wysyłki węg. zboża do Polski w tym roku urodzajnym. Wreszcie Czerw. Krzyż węg. gotów jest przysłać swoje oddziały na pierwsze żądanie, celem rozpoczęcia swojej działalności w Polsce.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Łydko.

Poszukuję od 1 sierpnia lub później

gospodyni

umiejącej gotować doskonale, prać, piec i zaprawiać. Także poszukiwana wyęcycielka, pracowita i chętna, od zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków adresować: M. Donimirska, Małe Ramzy, p. Pestlin (Kr. Stuhm).

Potrzebny zaraz

elew gospodarczy

z praktyką. Zgłoszenia z odpisem świadectw uprasza Dom. Wilamowo Wilhelmshof p. Willmannsdorf, Kr. Gsterode Ostpr.

Potrzebny od 1. 8.

elew gospodarczy

z praktyką. Zgłoszenia z odpisem świadectw uprasza się do Dom. Sontopp p. Gross Koslau.

Kilku asystentów i sił biurowych

władających językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie poszukuje

Magistrat miasta Grudziądz (Pomorze).

Posiadłość wiejska

w powiecie działdowskim (Polska), 34 mórg, z tego 5 mórg torfu, 2 morgi lasu, ziemia dobra i dobre bujnyki, jest

do zamiany

na posiadłość taką samą lub nieco mniejszą, położoną w części Prus, która przypadnie Niemcom. Kaczinski, Seeleben per Grallau pow. Działdów. Bliższych szczegółów udziela Baschke, Luisenberg per Alt-Jablonken, pow. ostródski.

Zamienię

moje mieszkanie o trzech pokojach w Toruniu na mieszkanie od 2 do 3 pokoi w Olsztynie. Zgłoszenia proszę nadesłać do redakcji pisma naszego pod literą 456.

Zmienię moje

mieszkanie o 3 pokojach

w Gdańsku—Wrzeszcz na podobne mieszkanie w Olsztynie.

Zgłoszenie do pani Spalding, Olsztyn, Bismarkstr. 1

Polski robotnik

35 lat stary, (bez szarwarku) poszukuje od zaraz pracy na gospodarstwo.

Zgłoszenia do ekspedycji Gazety.

Pisarz gospodarczy,

21 lat, obeznany w każdej gałęzi rolnictwa i książkowością gosp. poszukuje od 1. 8. 20. posady na większym lub mniejszym majątku. Łask. zgłosz. proszę do „Gaz. Olszt.“

Zamiana praktyki.

Znamienita praktyka miejska i wiejska na Pomorzu z powiatowym lazaretem jest do zamiany na taką w Prusach Wschodnich, najchętniej na taką, gdzie możność działalności operacyjnej.

Zgłoszenia należy skierować pod „Praxis 250“ do redakcji „Bote für das Culmerland“ w Chełmży (Culmsee).

Moja posiadłość

w powiecie brodnickim (w Polsce) 25 mórg wielką z dobrym żywym i martwym inwentarzem, położoną przy szosie i kolei, mam zamiar za niemiecką walutę sprzedać lub takie same gospodarstwo w Niemczech zamienić.

Jan z

Stangenwalde p. Bischofswerder Kr. Rosenberg.

Budynek

z ogrodem i placem budowlanym w Ostródzie jest od zaraz na sprzedaż. Mieszkanie o 3 pokojach do zajęcia.

Zgłoszenia pod lit. J. K. do ekspedycji Gazety.

Wielkie folwarki

z gorzelniami, jako i folwarki mniejsze, gospodarstwa osadnicze, składy kolonjalne, składy żelaza i hotele są w Polsce na sprzedaż lub do zamiany na takie same w Niemczech. Można natychmiast obejrzeć.

Informacji udziela:

Sekretarz Hensellek w Lubawie.

2 łózka, szafę i umywalkę

ma na sprzedaż

Mulczyński Warlembork.

Stary papier gazetowy

nabyć można w eksped.

„Gazety Olsztyńskiej“

przy Rynku Rybnym.

Najlepsze

oliwy

do młoczek, centryfug, motorów i automobili poleca

Schwanen—Drogerie

St. André,
ulica Warszawska 1.

Poszukuję kupa

gospodarstwa

około 25—30 mórg roli.

Zgłoszenia do eksped. gazety.

Karteczki do bierzmowania

są do nabycia

w Księg. J. Piętnicznej ul. Dolno Kościelna 12.

BANK LUDOWY

Sp. z nieogran. por.

w Dąbrownie

w domu p. Licznerskiego

przyjmuje depozyta każdego czasu i płaci 3, 3 i pół i 4 procent według umowy.

Maszyny do sieczenia zboża

Maszyny szeroko miójące

Młóckarnie z wałkami na 1 konia

Maneże — Centryfugi — Plugi — Brony

jako i wszelkie inne maszyny i narzędzia

poleca we wielkim wyborze

L. Kunath, Olsztyn, ul. Libsztacka

Nr. telefonu 284

Bank Dyskontowy

Towarzystwo Akcyjne

Oddział w Olsztynie

ul. Klebarska (Kleebergerstr.) 10/12.

załatwia wszelkie czynności bankowe,

przyjmuje na procent wkłady (depozyty) i oszczędności,

otwiera konta bieżące,

kupuje i sprzedaje polskie pieniądze,

przyjmuje subskrypcję na polską pożyczkę państwową.

Bank otwarty codziennie od 9 do 1.

Adres: Diskontobank in Allenstein.

Telefon 696.

BANK LUDOWY

w Olsztynie ul. Cesarska 16 i

płaci od depozytów 2, 3 i 4 procent

stosownie do czasu wypowiedzenia.

Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.

Bank otwarty codziennie od godz. 11 do 1.

Telefonu nr. 66 b.